Nr. 203 — We Lwowie — Niedziela 24 Lipca 1898. — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 05 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu. Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dueks Nachf. Max Angenfeld & Emarich Lessner Wellzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman i & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondency'ne dla drobnych ogłoszeń 30 c

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Kasy Raiffeisena.

Lwów 23 lipca.

W chwili obecnej, gdy ogarnia masy ludowe wzburzenia umysłów, każde usiłowanie, zmierzające ku temu, ażeby skierować ruch ludowy na tory dodatniej pracy organicznej, nabiera szczególniejszej doniosłości. Czują to wszyscy, dla kogo sprawa publiczna nie jest obojętną. Niestety — owa przysłowiowa galicyjska ociężałość nasza, apatyczne rozleniwienie umysłów zanadto jeszcze silnie opanowują nas, ażebyśmy zdołali z energią należytą zająć się podobnemi sprawami, które mają tę właściwość, iż frazesami zbyć się nie dadzą, lecz wymagają gruntownej rozwagi i usilnej wytrwałości — zanim do jakichś rezultatów doprowadzą.

W programie prac nad kulturnem podźwignieniem mas ludu wiejskiego i podniesieniem jego materyalnego dobrobytu, coraz poważniejsze miejsce zajmują usiłowania, zmierzające do upowszechnienia w naszym kraju instytucyi ludowych kas oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena. Wskutek wniosku posła Wachnianina zajmuje się badaniem tego przedmiotu Wydział krajowy, gdy równocześnie podjął także zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych studya nad organizacyą kas systemu Reiffeisena, i najwłaściwszej metody postępowania w celu upowszechnienia ich w Galicyi z dobrym skutkiem. W naradach nad tym przedmiotem brali udział najtężsi znawcy rzeczy teoretycy i praktycy. Przewodniczył rozprawom poseł dr. Tadeusz Skałkowski, stały referent sejmowy spraw, odnoszących się do organizacyi kredytu włościańskiego; funkcye referenta sprawował prof. ekonomii w uniwersytecie lwowskim, dr. Głąbiński, dopomagał w tem także dr. Franciszek Stefczyk z Krakowa niewątpliwie najlepszy u nas znawca i najbardziej zasłużony popieracz kas Reiffeisenowskich, i wiele innych z różnych okolic kraju wezwanych osobistości kompetentnych, a pomiędzy niemi także kilku wybitniejszych posłów-włościan.

Tak przygotowany materyał zebrał i opracował profesor dr. Głąbiński w memoryał, który przedłożony został Wydziałowi krajowemu, wraz z projektem wzorowego statutu dla kas Reiffeisena tudzież wzorami ksiąg i druków manipulacyjnych.

Z ogólniejszego stanowiska na uwagę zasługują te ustępy memoryału Towarzystwa Kółek rolniczych, w których wytłómaczono powody przemawiające za tem, ażeby kasom systemu Reiffeisena poświęcono szczególniejszą uwagę w programie prac nad materyalnem i intellektualnem podźwignieniem mas ludowych.

Przedewszystkiem zwalcza dr. Głąbiński jednostronne i niesłuszne zapatrywanie jakoby kasy Raiffeisena przeznaczone były wyłącznie do usług kredytowych. Jeżeliby tylko o to chodziło, to gminne kasy pożyczkowe, jako tako poprawione, może wystarczyłyby jako zakłady lokalne do zaspokajania potrzeb drobiazgowego kredytu włościańskiego.

„Kasy systemu Raiffeisena — pisze profesor Głąbiński, mają w rzeczywistości szersze zadanie, albowiem są dla ludu jednocześnie kasami oszczędności, oraz szkołą ekonomicznego wychowania i ekonomicznej przedsiębiorczości."

„Coroczny wzrost włościańskich długów hipotecznych o 8 milionów złr. w Galicyi i pokaźna suma około 100 milionów złr. hipotecznego obdłużenia posiadłości włościańskiej w naszym kraju w chwili obecnej, odzwierciedla wprawdzie ujemne strony całej historyi naszego kraju i ludu w najnowszej dobie wolności politycznej i ekonomicznej wraz z nader smutnemi następstwami lichwy prywatnej i bankowej, ale zarazem dowodzi koniecznej potrzeby powołania do życia takiej organizacyi kredytu wiejskiego, któraby stanowiła moralny łącznik wśród ludu i łagodziła obosieczny charakter kredytu i niebezpieczne onegoż skutki dla warstwy ekonomicznie niedojrzałej.

„Moralnym łącznikiem, chroniącym włościan od nadużyć i zgubnych skutków kredytu, może być tylko organizacya lokalna, skupiająca w sobie żywioły miejscowe, znające lud, jego stosunki i potrzeby i przejęte bezinteresowną chęcią pracy dla ludu i jego przyszłości. Kasy oszczędności i pożyczkowe systemu Raiffeisena, jeżeli są zakładane oględnie tam, gdzie miejscowe siły i warunki na to pozwalają, mają w swym ustroju i w kontroli wszystkich członków znających się wzajemnie, ów pożądany czynnik moralny i rękojmię użyteczności społecznej. Pod tym względem zasługują one zasadniczo na pierwszeństwo przed gminnemi kasami pożyczkowemi, które zresztą obok nich ostać się mogą i spełniać winny swoje zadanie dla gminy."

Zaś jako wiejskie kasy oszczędności pielęgnują kasy oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena ducha oszczędności wśród włościan, dzieci szkolnych, służby gospodarczej na wsi, spełniając przy dobrym zarządzie zadanie to o wiele skuteczniej, aniżeli miejskie kasy oszczędności lub kasy pocztowe. Dowodem na to nie tylko zdumiewające wyniki, jakie przez te kasy zostały osiągnięte w ich ojczyźnie nad Renem, tudzież na Szląsku pruskim, gdzie garnie się do nich także lud polski, ale zarówno doświadczenie kas austryackich i węgierskich W Austryi są one w pierwszym rzędzie kasami oszczędności, w jesieni po żniwach bywają przepełnione gotówką, a także stan wkładek z końcem roku wykazuje począwszy od r. 1889 nadwyżkę w porównaniu ze stanem udzielonych pożyczek. Wedle dat urzędowych wynosił stan wkładek z końcem r. 1894 we wszystkich kasach austryackich 12,473.000 zł., stan pożyczek zaś tylko 7,597.000 zł.

Na wiecu spółek reiffeisenowskich, jaki się odbył w dniach 25 i 26 października 1897 we Wiedniu, szacowano wprawdzie współczesny stan wkładek w sumie 16½ milionów, pożyczek zaś w sumie 17½ milionów, a więc o jeden milion zł. wyżej, bilanse jednak kas z poszczególnych krajów dowodzą, że one nie zmieniły swego charakteru jako kasy oszczędności. Tak w szczególności z końcem roku 1896 wykazały kasy Austryi dolnej stan wkładek oszczędności w sumie 6,005.712 zł., stan pożyczek udzielonych w sumie 4,663.446 zł. W Austryi Górnej wykazały kasy z końcem roku 1897 sumę wkładek 4,069.948 zł., sumę pożyczek zaś 3,224.118 zł. Kasy morawskie miały z końcem roku 1896 sumę wkładek 3,093.126 zł. (w tem 344.480 od robotników i służby), stan pożyczek zaś udzielonych wynosił 2,920.555 zł. Także kasy niemieckie w Czechach wykazały nadwyżkę wkładek oszczędności nad udzieloną sumą pożyczek, miały bowiem z końcem roku 1896 wkładek zł. 1,429.489, stan pożyczek zaś wynosił zł. 1,226.732.

Na podobne wyniki nie można wprawdzie u nas w całym kraju liczyć, lud nasz bowiem jest uboższym, a potrzeba kredytu w latach niepomyślnych jest powszechną, mimo to nie brak i naszym włościanom zmysłu oszczędności, a istniejące kasy mogą się pochlubić wcale pięknymi wynikami. Z końcem roku 1897 w 15 galicyjskich czynnych kasach spółkowych stan wkładek oszczędności wynosił około 250.000 zł., a w niektórych, np. w kasie czernichowskiej i tarnobrzeskiej, przewyższał sumę udzielonych pożyczek.

W pierwszej i największej spółkowej kasie w Czernichowie wpłacono w ciągu ośmiu lat jej istnienia (1890 — 1897) ogółem 138.114 zł. wkładek, zwrócono zaś 90.942 zł. wkładek, tak, iż stan wkładek z końcem r. 1897 wraz z odsetkami przedstawiał sumę 57.808 zł., gdy równocześnie w ciągu ośmiolecia udzielono 137.929 zł. pożyczek, z których spłacono zł. 81.430. Kasa w Tarnobrzegu miała z końcem roku 1897 wkładek oszczędności 41.126 zł., w Tyczynie 33.937 zł., w Gaci z końcem roku 1896 29.639 zł., w Iwoniczu 22.510 zł., w Baranowie z końcem roku 1897 14.901 zł., w Gawłuszowicach 6 201 zł., w Stroniu 5 751 zł. Daty powyższe świadczą, że lud nasz chce i umie szczędzić, jeśli ma do instytucyi zaufanie i nie potrzebuje jej szukać w dalekiem mieście. Obudzenie i pielęgnowanie cnoty oszczędności wśród ludu wiejskiego, służby i młodzieży szkolnej jest jednym z pierwszych warunków podniesienia pracowitości i siły wytwórczej w naszem społeczeństwie.

Kasy systemu Raiffeisena są wreszcie praktyczną szkołą praktycznej organizacyi ekonomicznej i solidarności w interesach, kojarzą dla wspólnych celów wszelkie dodatnie żywioły na wsi pod kierunkiem ludzi światłych, gotowych bezinteresownie dla ludu pracować.

Nowe umizgi angielskie.

Lwów d 23 lipca.

Za przykładem ministra kolonij Chamberlaina, prasa angielska rzuciła się była na szyję bratu anglo-saksońskiemu za Atlantykiem, — brat atoli srogim odpowiedział despektem. Chamberlain podniósł więc inne hasło: iść ręka w rękę z Niemcami. Jakoż ton prasy angielskiej względem brata germańskiego po drugiej stronie Północnego morza, przybierał dźwięki coraz bardziej się przymilające, a wpływowa *Morningpost* wystąpiła właśnie w tej sprawie z godnym uwagi artykułem. Pisze ona:

„Brytania i Niemcy mogą sobie niezmierne wyrządzić szkody, jeżeli staną wrogo przeciw sobie. Niemieckie kolonie są zakładnikami dla floty angielskiej, Niemcy zaś, popierając czynem europejskich wrogów Anglii, mogą ciężki zadać cios naszemu krajowi. Co nadewszystko radzibyśmy wpoić w naszych czytelników, to owe szczególne powody, wskazujące, że dzisiaj właśnie nadeszła chwila, w którejby oba mocarstwa mogły dojść do praktycznego porozumienia, i w którejby otwarcie co do swoich celów rozmówić się mogły. Co się tyczy Europy, jedno i drugie nie pragnie niczego innego, jak tylko pokoju na podstawie istniejącego porządku i terytoryalnego rozkładu. Poza Europą przypada Anglii utrzymać państwo, a Niemcom państwo zbudować. Angielskim interesom poza Europą zagrażają te dwa mocarstwa, których zgodność na wspólnym antagonizmie przeciw Niemcom się opiera.

„Głównym rysem najnowszego ruchu międzynarodowego jest nagły wysiłek Rosyi celem pomnożenia swego obszaru i wpływu w Azyi ze szkodą wpływu angielskiego, a to przy pomocy Francyi, która pragnie nowe Indye francuskie stworzyć sobie na półwyspie Malajskim. Niemcy wmieszały się tam, utwierdzając swoje pretensye do części Chin, gdzie ich kolonia, jeżeli pomyślnie się rozwinie, stać się musi stałą zaporą przeciw posuwaniu się Rosyi ku południowi wzdłuż wybrzeży Chin, a nawet głęboko we wnętrze ich zapora ta się posuwa, jeżeli utrzymaną zostanie zasada, że także to, co na tyłach leży, zabrać potrzeba. W Chinach przeto Anglia i Niemcy mają cel jednaki.

Jeżeli bowiem Niemcy wystąpią z prawami, które się w obsadzeniu prowincyi Szantung zawierają, to bronić będą sfery interesów angielskich przeciw najazdom od Północy (rosyjskim). Wszelako niepodobna się spodziewać, aby zadania tego Niemcy się podjęły bez gruntownego poparcia Anglii. Gniew Rosyi bowiem, gdyby go wogóle ruszono, wybuchłby uderzeniem już nie na Szantung, ale na Rzeszę niemiecką. Jeżeli więc w Chinach Anglia i Niemcy, i to skutecznie mają iść ręka w rękę, to wspólność interesów musi obejmować także Europę. Wspólne działanie w ostateczności znaczy: pospólne działanie angielskiej floty i armii niemieckiej.

„Ale znaczy ono coś więcej jeszcze. Znaczy ono, że w stronach, w których Niemcy szukają rozszerzenia się, na zabiegi ich Anglia życzliwem okiem poglądać i uwzględniać je będzie. Nie możemy się spodziewać, abyśmy z Niemcami na stopie przyjacielskiej pozostawali, a równocześnie zawidzili im nabywania takich obszarów, które po za, ale i obok naszych posiadłości leżą, a które one posiąść pragną i prawowicie nabyć mogą. Częstośmy wypowiadali nasze przekonanie, że Niemcy byłyby gotowe działać ręka w rękę z rządem angielskim, któregoby polityka jasną była. Wedle p. Colquhoana pewien niemieck mąż stanu powiedział zeszłego roku, że „Niemcy poszłyby z Anglią, gdyby Anglia pierwszy krok zrobiła, ale ona właśnie tego nie czyni". Mamy nadzieję, iż wkrótce usłyszymy, że się to zmieniło i że rząd prowadzi naród w kierunku, który obrać jest zdecydowany".

Niemcy buntować przeciw Rosyi, Hohenzollernów pruskich przeciw Romanowom, i to w dzisiejszym stanie rzeczy, jest szalonym pomysłem angielskim, dowodzącym, że Anglia ostatkami goni w polityce. Usłyszymy, co pisma niemieckie odpowiedzą. Anglię rozpacz ogarnia wobec wierutnych gwałtów, których się zastępca posła rosyjskiego dopuszcza w Pekinie. Każdy zamiar rządu chińskiego, każde jego zarządzenie kontroluje on i nie bacząc na zobowiązania Chin wobec innych państw i ich poddanych, wstrzymuje i niweczy. Rosya występuje w Chinach jako dyktatorka i Chiny oprzeć się nie mogą. Kilka już tego przykładów podały telegramy z dni ostatnich, — obecnie donosi londyńskie „Biuro Reutera" z Pekinu d. 20 bm.:

„Czy to zastępca posła rosyjskiego w Pekinie, radca legacyjny Pawłow na mocy instrukcyj z Petersburga, czy też z własnej postępuje żądzy, aby sobie zapewnić zasługę, że przed przybyciem świeżo mianowanego posła, Giersa, wszystkie trudności uprzątnął, dość że postępowanie rosyjskie z ostatnich czasów wielce rozjątrzyło Chińczyków, a zwłaszcza żądanie, aby tylko Rosyan na instruktorów marynarki chińskiej powoływano. Japonia bardzo zachęca Chiny, aby sojusz z nią zawarły, ale stawia ten warunek, aby Chiny

25

Wśród Łap Polipa.

1864—1874.

POWIEŚĆ

WINCENTEGO Hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

Kiślarski już widział ogromną łunę w kierunku Szamotuł, a więc na lewo od nich, która się zlewała z niebem w jego jasności i mogła robić wrażenie zorzy lub wschodu księżyca.

— Pali się — zawołał — znów Łukomski, znów w Szamotulskich dobrach.

Równocześnie przed nimi, a dojeżdżali do Gawronina, ziemia dudniła pod kopytami rozpędzonych koni, a trąbki i dzwony rozbrzmiewały w powietrzu, a jakieś światła gwałtowie się do nich zbliżały.

Stanęli w powozie.

To Świeżodatski — objaśniał Witold — pędzi ze swemi sikawkami. Cóż za harmider! strach! obrzydliwy jest ten świat. Noc taka cudna i nie jest wolna od gwałtu i hałasu. Jakże ten dziwny widok psuje nam pejsaż, a ten harmider hrabiego tę przeciętną ciszę...

Ostwin nie odpowiedział, bo cały był odurzony tem co widział, stojąc w powozie, przed końmi, które ich wiozły.

Sikawki pędziły dzwoniąc i trąbiąc, by im się ustępowano, oświecając drogę kagańcami, których niezliczona moc płonęła w zbliżającym się z szaloną szybkością korowodzie.

— Janek! — zawołał na furmana przeprzestraszonym tonem Witold — chyba nawracajmy! konie nam się przestraszą i poniosą nas.

— Utrzymam ja je — odparł pewny siebie woźnica.

— Na Boga! ja jeszcze pożyć pragnę, choć ten świat taki brzydki — wołał Ostwin.

— Wściekł się ten Swieżodatski ze swoją strażą — wołał w furyi niemal Kiślarski.

Gdy tych słów domawiał, powóz się przechylił, bo furman już w bok z drogi zjeżdżał pędzącym co koń wyskoczy, maszynom.

Ostwinowi się zdało, że śni, tak ten widok był niespodziewaną anomalią na cichej wsi, wśród głębokiej nocy.

Około nich, przerażonych o swoje kości, bo zastraszone kłusaki się wspinały, przebiegała słynna gawronińska straż, cała lśniąca od hełmów i bronzowych części sikawek, wyćwiczona i imponująca postawą i zakrojem.

Jak widziadło nocne przemknął obok nich za maszynami pędzący na buchającym, zdawało się, z nozdrzy ogniem rumaku, sam hrabia Swieżodatski.

— Waryat! — fuknął Witold.

Za hrabią pędził jeszcze faeton, w którym siedziało dwie kobiet, z których w jednej poznał Kiślarski hrabinę.

To wszystko zniknęło jak widziadło.

Oni oszołomieni stali w powozie w tumanach kurzu wzniesionego kopytami rozpędzonych bestyj,

— Waryat! — powtórzył Kiślarski siadając, a furman ruszał.

— Jak ty nie znosisz — zaczął Ostwin — realnej wogóle prozy życia. On jedzie gasić pożar... on...

Kiślarski się zirytował.

— Nie znoszę komedyi, fałszu — zawołał zły, tonem opryskliwym. — Nie znoszę, by ktoś sądził, że spełnia jakiś doniosły społeczny obowiązek, zadawalniając tylko swoją namiętność. Ten człowiek ma manię rozkazywania. Uważałeś, wyglądał na tym koniu, jak Murat szarżujący ze swą kawaleryą pod okiem Napoleona. Chcąc zaspokoić w sobie tę żądzę dowodzenia, wymyślił tę straż ogniową, która żadnego nie przynosi pożytku, bo nim on tam pod Szamotuły dojedzie, wszystko już będzie popiołem.

Jesteś dziwnie rozdrażniony.

— Ah! bo nienawidzę tych posług społecznych mających równocześnie łechtać najgorętsze, spełniających je namiętności, każdy pożar to najprzyjemniejsza chwila w życiu Swieżodatskiego. Siada na koń, co pasyami lubi, i dowodzi jak jenerał taką bateryą. Chybił karyery, powinien był być żołnierzem...

Umilkł i obaj milczeli, aż do chwili, kiedy im zaczęły migotać światła toru drogi żelaznej.

— Cóż tak myślisz? — zapytał Witołd.

— Dotąd myślałem o tobie — odparł Ostwin. — Ta irytacya na Swieżodatskiego mnie zastanowiła. Teraz myśl moją zwróciły na siebie te czerwone światełka. Ot, one to nam popsuły stary świat.

— Myślałeś o mnie? — podjął ciekawie Kiślarski.

— Reasumowałem swoje wrażenie z pobytu u ciebie...

— I?

Ostwin milczał.

— I? — powtórzył Witołd.

— I mam wrażenie, jakbym wychodził podczas pierwszego akta z dramatu, który mnie już zajął i który obiecywał być wielkim dramatem.

— Tak cię usposobiło to widowisko rzeczywiście dramatyczne? Ot! łuna się szerzy.

— Nie! Na mnie fakty nie oddziaływają. Usposobiła mnie tak może twoja irytacya. Ten twój hamletowski krytycyzm zatknięty na Ogińskiej wieżycy w okolicy pełnej namiętności ludzkich i pasyjek, nosi w sobie pierwiastki wysoce dramatyczne.

Kiślarski się zamyślił, a Ostwin ciągnął. Tego co ci chcę wyrazić, nie umiem ubrać w słowa, — pomyślał i pytał. — Widziałeś kiedy graną „Beatryczę Cenci" Słowackiego? kurtyna się podnosi, na scenie nie ma nikogo, za sceną po chwili daje się słyszeć głos: puszczaj mnie, ojcze! puszczaj!" I z tą chwilą wiesz już, że jesteś na wielkim dramacie, wielkiego dramaturga...

— To się więc niby pali twój przyszły teść, który widocznie w tej okolicy wyrobił sobie monopol być podpalanym...

— Tej nocy nigdy nie zapomnę — dodał tonem głęboko przejętym.

(C. d. n.)

flotę posiadały. Wogóle urzędnicy chińscy stworzenie floty uważają za pierwszą potrzebę celem zachowania całości swego państwa i usilnie się troszczą o poruczenie oficerom angielskim pracy nad wytworzeniem marynarki, poznawszy, że Anglia ni myśli naruszać całości ich państwa. Żądanie Pawłowa zniszczyło nadzieje Chińczyków i odjęło im ducha. Wiele mówią o osobistej szorstkości Pawłowa. Niedawno temu, traktując o sprawę drobnostkową, podskoczył nagle i zagroził, że natychmiast Pekin opuści, jeżeli sprawa nie będzie po jego myśli załatwioną. Przepraszał później za tę pogróżkę, bo naturalnie bez upoważnienia z nią się odezwał — wszelako obstaje przy tem, aby nietylko angielskich, ale i niemieckich instruktorów z floty chińskiej wykluczono".

Choćby Pawłow niewiedzieć jakich wybryków się dopuścił, w Pekinie wszystko uznają za dobre, byle Rosyi posłużyły. Nie słyszymy, aby poseł angielski remonstrował przeciw wspomnianemu powyżej żądaniu Pawłowa — bo i któżby jego remonstracye i czem poparł?...

Na dwóch stołkach.

W dalszym ciągu swych artykułów „Z powodu rozruchów w Galicyi", pisze hr. Stanisław Tarnowski w *Czasie*:

Dalszym powodem złego jakie się stało i niezawodnie jednym z najgłębszych, najpowszechniejszych jest to, że my nie mamy stałych przekonań i zasad, a jeżeli je mamy w teoryi i w słowach, to się ich nie trzymamy w praktyce, w uczynkach. Dla tego nie ma u nas stronnictwa, któreby i samo w równowadze było i równowagę polityczną jak społeczną utrzymywać mogło. Jeżeli jest grono takich ludzi, to tak nieliczne, tak słabe, że ani stronnictwem być, ani wpływu wywierać, ani skutecznie działać nie może. My wszyscy, z bardzo małymi wyjątkami, siedzimy na dwóch stołkach. Prosta rzecz, że stołki się rozsuwają, a my pomiędzy nie wpadamy. Nie może być inaczej. Od największych panów do najuboższych włościan czy rzemieślników, mamy w sobie tę chorobę wszyscy; z tą różnicą, że u tych ostatnich ona jest naturalnie daleko łatwiejsza do zrozumienia i do wybaczenia. W religijnych, w politycznych, w społecznych przekonaniach i stosunkach, sprzeczność między tem co się mówi, co się nieraz szczerze myśli, a tem co się robi: czyli siedzenie na dwóch stołkach.

Przypatrzmy się temu nieco bliżej.

Jesteśmy naprzykład katolikami i mamy się za takich naprawdę. Ale katolik bogatszy często nie zachowuje kościelnych przepisów, waży je sobie lekko, daje przez to zły przykład; a przytem nie ma czy dość rozeznania i logiki, czy dość odwagi na to, żeby odpychać i hamować ile może, wpływy i dążności nie-katolickie. Trzyma naprzykład bez skrupułu, rozszerza, popiera pisma których każdy artykuł, każdy wiersz, podszyty jest nie-katolickiem pojęciem i dążeniem. Katolik uboższy, chłop, jest bardzo szczerym i bardzo pobożnym katolikiem: ale tak w swoich pojęciach nie wyrobiony, w swojem postępowaniu nie rozważny i ze swojem przekonaniem niezgodny, że bez skrupułu czyta pisma zakazane przez biskupów, słucha mszy odprawianej przez księdza suspendowanego, ba, chodzi za księdzem wyklętym, jak za świętym. Jeden i drugi taki katolik nie wie dobrze sam co myśli, a postępuje inaczej jak myśli, sprzeciwia się w uczynku temu, co w umyśle ma za swoje przekonanie.

A dopieroż w rzeczach świeckich, politycznych i społecznych! Tam sprzeczności jeszcze liczniejsze i jeszcze bardziej rażące. Spytać, lub słuchać jednego, drugiego, dziesiątego i tysiącznego, to budować się można, jakie ma przekonania i zasady zdrowe i pewne. Wie, że niema społeczeństwa bez ładu i bez władzy; wie, że władze ukryte, nieodpowiedzialne, spiskowe, są niebezpieczne dla ojczyzny równie, jak dla społeczeństw. Nie cierpi i boi się rewolucyi; swój klejnot szlachecki, albo swój hrabski tytuł nosi bardzo wysoko i nawet lubi go czasem ludziom przypominać. Na oko drugi Józef de Maistre; tylko trochę mniej rozumu i dobrego smaku. Ale robi tak, jak żeby wierzył święcie we wszystkie paradoksa Jana Jakóba Rousseau. Boi się nie być liberalnym, albo takim się nie wydać; umizga się do wszystkich opinii, abonuje, nieraz subwencyonuje ich pisma — czasem robi to dla popularności, czasem z prostego strachu — i własną ręką podkopuje to, co uznaje za zasadę i podstawę wszelkiego społeczeństwa i wszelkiej przyszłości. Konserwatysta zacięty, gdyby się dobierano do jego kieszeni, krzyczałby, jak żeby go ze skóry darto; ale dopóki tego nie widzi, dopóki się dobierają tylko do Kościoła, do wszelkiej władzy, do społecznego porządku, do przyszłości ojczyzny, kiedy zakładają podkopy i miny pod wszystko, co on ma za dobre i święte, on nie przeszkadza nie broni, nietylko pozwala, owszem pomaga i daje się ciągnąć tam gdzie nie chce, bo — siedzi na dwóch stołkach.

Na dwóch stołkach także siedzi chłop, kiedy w zwyczajnych czasach nie czuje nienawiści, nie wierzy, iżby panowie byli powodem wszystkiego złego, owszem wpływa na swoich w sposób rozważny i uśmierzający. Ale w chwili gorętszej, przy wyborach naprzykład, przestraszony o swoją wziętość i powagę, dmie jak drudzy w te same trąby nienawiści i powtarza, jak za panią matką pacierz, fałsze i powtarza za tymi, których w swojem sercu ma za złych i niebezpiecznych.

Na dwóch stołkach także siedzą miasta: te naprzykład, co salę obrad swojej rady otwierają na zebrania socyalistów. Byłyby bardzo nieszczęśliwe, gdyby socyaliści kiedykolwiek wzięli górę, ale oprzeć im się, pokazać im wyraźnie, że ich mają za szkodliwych, na tę odwagę zdobyć się im trudno. Wolą więc cierpliwie i biernie patrzeć, jak tamci swoje zwycięstwo pomału przygotowują.

Na dwóch stołkach dopiero siedzą ci antysemici, ci chrześcijańsko-socyalni, co o swoim katolicyzmie głośno prawią: a jeszcze głośniej szerzą nienawiści społeczne, z przyprawą kłamstw i potwarzy. Ci siedzą może czasem w swojem mniemaniu na stołku katolickim, ale naprawdę daleko bardziej na socyalistycznym. Socyalizm jest radykalnem i kardynalnem przeciwieństwem katolicyzmu: ale to im nie szkodzi, bo na tych dwóch stołkach siedzieć jest wygodnie — a czasem nawet korzystnie.

Choroba jest tak zaraźliwa, że udzieliła się nawet socyalistom; choć ci, trzeba im oddać tę sprawiedliwość, bywają zwykle stanowczy w swoich pojęciach. Ale trzeba się czasem stosować i nagiąć do przesądów ogółu, żeby wpływ nad nim zdobyć. A więc socyalista polski zaręcza uroczyście, że ma i wiarę i pobożność i miłość ojczyzny. Ale ten ma przynajmniej tę nad innymi wyższość, że wie doskonale o swoich dwóch stołkach, i wie, na co mu one potrzebne. Właściwie nie siedzi on na dwóch stołkach, tylko udaje, bo mu tak wypada.

Liberalizm myśli, że jest bardzo stały w swoich przekonaniah, ale skazany jest biedny samą naturą rzeczy, samą logiką swoich doktryn, żeby na dwóch stołkach siedzieć. Nie siądzie wprawdzie nigdy na stołku konserwatywnym, bo wmówił w siebie i w drugich, że to się nie zgadza z postępem: straciłby swoją racyę bytu gdyby to zrobił. Ale jeżeli nie przechyla się nigdy na jedną stronę, to za to tem chyżej i tem bezwładniej wali się na drugą. Rzecz naturalna: prawo ciążenia ma swoje zastosowanie w świecie moralnym tak samo jak w fizycznym; na równi pochyłej można się jakiś czas utrzymać sztuczną gimnastyką, ale nie można stać na niej prawdziwie silnie.

Liberalizm wychowany na przestarzałych pojęciach Jana Jakóba Rousseau, stoi na takiej równi pochyłej. Wyznaje prawo człowieka do nieograniczonej wolności i do bezwzględnej równości. Jeżeli chce być zgodnym z sobą, to musi wtedy przyznać, że każdy ma prawo robić co mu się podoba, choćby to było ze szkodą wszystkich i ojczyzny. Kto uważa społeczeństwo za kupę nieorganicznych atomów, za sumę jednostek tylko, a nie za organizm złożony tak jak organizm fizyczny człowieka, ten musi w praktyce dojść do konkluzyi i do postępków niezgodnych z jego przekonaniem i wolą. Jest on i szczerze polski i szczerze autonomiczny: ale liberalna doktryna jest silniejsza od jego dobrych uczuć i każe mu wzdychać za przymierzem z temi stronnictwami Rady państwa, które są właśnie zasadniczo nieprzyjaciółmi i Polaków i narodowej autonomii krajów. Nie ma liberalizm punktu oparcia, nie ma środka ciężkości i musi czy chce czy nie chce dać się pociągnąć i obalić na tę stronę, która jest liczniejsza i fizycznie silniejsza. Liberalizm nie jest socyalizmem, nie chce nim być, uważa socyalizm za zgubny dla Polski — (niektórzy liberałowie za zgubny dla religii także) — ale rad nie rad, siłą rzeczy, logiką swojej doktryny, musi pomagać i służyć socyalizmowi, którego jest poprzednikiem, a do niego przejściem. A prócz tego dobrze jest, praktycznie, być w przyjaźni z socyalistami: się może przydać przy wyborach, przy jakim kompromisie; dać gdzie jaki chwilowy sukces W każdym razie przyda się na to, że nasz liberalizm okaże się w całej okazałości. A więc drukujmy odezwy pana Daszyńskiego w *Słowie Polskiem*, choć wiemy, że one są zgubne dla każdego narodu, ale najzgubniejsze dla Polski.

Nie nauczyliśmy się politycznych i religijnych zasad za naszej niepodległości: mieliśmy tylko religijne i patryotyczne uczucia. W podległości powinniśmy byli nauczyć się choć tego, że zasady i stałość w nich są potrzebne każdemu człowiekowi, i każdemu narodowi, jeżeli chce politycznie żyć, i mieć siłę. Ale tej nauki nie nabyliśmy teoretycznie z emigracyjnych nieszczęsnych zatargów, ani z klęski roku 1846, ani z 1848: nie nauczyliśmy się praktycznie przez trzydzieści lat naszego publicznego życia w Galicyi. My często nie wiemy czem są nasze zasady, i do czego nas obowiązują, czasem myślimy, że brak zasad jest właśnie zręcznością w postępowaniu, i choć je mamy na dnie sumienia, to je starannie omijamy, a czasem znowu udajemy zasady. W każdym razie jesteśmy w nich nieszczerzy, ani z sobą samymi, ani z ludźmi. Nie jest szczerym w zasadach liberał namiętny w opozycyi, a staje się despotą od chwili jak się do rządu dostał. Nie jest szczerym w zasadach k zykliwy katolik, który krzykiem swoim jątrzy jednych ludzi przeciw drugim. Nie jest szczerym w swoich zasadach tak zwany konserwatysta, który biernie lub czynnie pomaga zasadom i dążnościom przeciwnym. Co się zaś tego ostatniego tyczy, to on najrzadziej wie czem jest i postępuje zgodnie z tem, co ma za swoje przekonanie.

Posługujemy się tą utartą nazwą konserwatysta i konserwatyzm, choć ona pojęcia nie oddaje ani nie obejmuje. Ale się utarła, i w braku lepszej służyć musi. Nazwy polskiej na to pojęcie nie mamy, jak nie mamy — brak charakterystyczny — polskiej nazwy na *souverain*. Może dlatego nie ma nazwy bo nie ma rzeczy: może jak się ustali i rozkrzewi pojęcie, wyrobi się i nazwa. Dość, że my rzadko kiedy wiemy, co to znaczy i do czego to obowiązuje: „Wierzę w Pana Boga, nawet chodzę do kościoła; własność cudzą i swoją szanuję; rewolucyi i przewrotu nie lubię; a więc: jestem konserwatystą." Za pozwoleniem: to wcale nie wszystko, i nawet dużo jeszcze brakuje. Konserwatyzm zasadza się nietylko na teoretycznem pojęciu, ale także, i nie mniej, na praktycznem działaniu. On jest przekonaniem, ale jest i obowiązkiem. Gdzie tego nie ma, gdzie przekonanie nie jest regułą postępowania, zawsze przytomną, ściśle przestrzeganą, statecznie stosowaną, tam nie ma konserwatyzmu. Takiemu człowiekowi zdaje się tylko, i zapewne w dobrej wierze, że jest konserwatystą; na prawdę jest on tylko ukrytym i nieświadomym pomocnikiem, sługą, narzędziem dążności, zasad sobie przeciwnych; cichym wspólnikiem w ich przedsiębiorstwie — tylko bez udziału w zyskach!

Tak jak człowiek uczciwy, w swoich stosunkach prywatnych, nie zna i nie robi kompromisów ze swojem sumieniem i swoim honorem, nie puszcza się na podejrzane operacye i zarobki na przykład, tak samo konserwatysta prawdziwy, rzetelny, w życiu publicznem i politycznem, trzyma się zdala od zasad sobie przeciwnych, i nie robi nic, coby tym przeciwnym zasadom mogło ułatwić zwycięztwo. Spotykać je musi, wyrozumieć je powinien, i szanować, kiedy są szczere, nie powinien walczyć z niemi brzydką bronią kłamstwa, potwarzy, podstępu; może, i nieraz, w szczególnych przypadkach z niemi się porozumieć i zgodnie w pewnej sprawie lub okoliczności działać.

Ale kto słowem czy uczynkiem, czy groszem, zasadzie przeciwnej pomaga, kto ją chwali i za nieszkodliwą wystawia (w oczy lub za oczy), kto jej pochlebia, kto ją wspiera w jej usiłowaniach, przedsięwzięciach, wydawnictwach i t. d., ten albo udaje tylko, że jest konserwatystą, albo sam nie wie, co to jest to, czem być mniema. Nie jest konserwatystą rzetelnym ten, kto dla trochę większego dochodu naraża swój powiat, a pośrednio kraj na szkody moralne i cywilizacyjne. Nie jest także rzetelnym konserwatystą ten, co ze swoich zasad gotów zawsze coś ustąpić, kiedy tego zażąda istniejący rząd. Rząd można i trzeba popierać, kiedy on ma te same zasady i cele, co my: ale i taki można i należy zganić, jeżeli od tych zasad odstępuje, i choćby niechcący tym celom szkodzi. U nas wielu takich mniemanych konserwatystów było i jest! Wielu takimi sposobami wspierało, szerzyło, wzmacniało tę anarchię w umysłach, która się skończyła na anarchii w czynach, a przygotowywała się przez pisma i mowy, przez osoby i partye dobrze widziane, zalecane, głaskane, zachwalane i czynnie popierane, przez tak zwanych, mniemanych, pozornych, nierzetelnych konserwatystów! Tacy winni bardzo wiele. Oni, gdyby chcieli rozumieć jaśniej zasady, które wyznawali, gdyby byli raczyli zgadzać swoje działanie ze swojem przekonaniem, gdyby — niektórzy — nie byli dbali więcej o swoją wziętość i sukces niż o tryumf swoich zasad i dobro swojej ojczyzny, byliby złemu stawiali opór, i zapewne nie bez skutku, gdyby wczesny, gdyby stateczny i gdyby liczniejszy.

Mówiono to nieraz, że konserwatyści są zawsze, na całym świecie leniwi, ociężali, i dla tego przegrywają sprawę przeciw śmiałym, obrotnym, bezwzględnym przeciwnikom. Żarzut może słuszny, ale nie ze wszystkiem. Konserwatyści dla tego w walce muszą zawsze mieć warunki gorsze, że jako ludzie uczciwi nie mogą w walce używać środków brzydkich i złych, które przeciwnikom ułatwiają zwycięztwo. Ale oprócz tych utrudnień, jakie ma konserwatyzm na całym świecie, konserwatyzm polski ma największe, najszkodliwsze, w niejasności swoich pojęć i niestateczności swoich postępków.

Oprócz tej zaś, ma jeszcze jedną trudność, mechaniczną, fizyczną, wynikającą z natury naszego społeczeństwa. Jest ono przeważnie wiejskiem: skupienie i zjednoczenie jego pierwiastków dobrych, musi się odbywać po wsiach. Tu zaś zachodzi wielka istotnie przeszkoda, przestrzeni, odległości. W mieście łatwo z różnych ulic zejść się na jedno miejsce dla narady i porozumienia: nie kosztuje to wiele czasu, a pieniędzy nic. Na wsi, szlachcic i chłop musi zdaleka wybrać się na oznaczone miejsce, poświęcić na to pół dnia albo i cały dzień; ma przytem koszta; jeden jak drugi nie ma czasu na to, żeby często takie schadzki odbywać. Rzecz to na pozór mała, ale na prawdę znacznie utrudniająca działanie.

Przejrzeliśmy dotąd stosunek dwóch części składowych naszego społeczeństwa do ostatnich smutnych wypadków. Staraliśmy się dochodzić i wskazywać, jakie były powody od nich niezależne, lub ich własne winy, które sprawiły, że obie przyczyniły się do wytworzenia obecnego niepomyślnego stanu rzeczy w naszym kraju. Wypadnie nam jeszcze dochodzić, jakie były inne tego stanu przyczyny.

KRONIKA.

Lwów dnia 23 Lipca.

Zapiski osobiste. P. namiestnik hr. Piniński wyjeżdża w przyszłym tygodniu na dni kilkanaście. Zrazu uda się p. namiestnik do Wiednia.

Stan zdrowia ks. kardynała Sembratowicza pogorszył się nieco. Gorączka wzrasta, a także pokarmy przyjmuje dostojny pacyent obecnie w mniejszych ilościach.

Mianowania. Minister wyzn. i ośw. zamianował kierownikiem pedagogicznym szóstego gimnazyum lwowskiego p. Karola Rewera, profesora lwowskiego gimnazyum Franciszka Józefa.

Zmiana własności. Dobra Urytwa, w pow. brzeżańskim, nabył od Józefa Bogoryi Buczkowskiego, hr. Antoni Tyszkiewicz za cenę 135.000 zł. dobra zaś Grabiny, Lipiny i Luszowice z przyległościami od p. Ignacego Kngla nabyła Gabryela z Winnickich hr. Colloredo za cenę 210.000 zł.

Ze sfer kolejowych. Kontrolorem taryfowym w dyrekcyi krakowskiej zamianowany został adjunkt Zygmunt Rösler ze Stanisławowa, kontrolorem zaś taryfowym w dyrekcyi stanisławowskiej inżynier Maurycy Nebenzahl z Stanisławowa. Kontrolerem transportowym w dyrekcyi krakowskiej zamianowany został rewident Karol Stach z Krakowa. Naczelnikiem departamentu finansowego i rachunkowego w dyrekcyi stanisławowskiej zamianowany został dotychczasowy zastępca szefa tego departamentu Kazimierz Marcinkiewicz. Przeniesieni zostali: adjunkt Stanisław Gorczyński z Krakowa do Lwowa, adjunkt Józef Koch ze Lwowa do Krakowa, inżynier Tadeusz Horodyński z Linzu do Krakowa.

Bankrut Marcin Hauben stolarz, a zarazem przedsiębiorca budowlany lwowski uciekł przed tygodniem ze Lwowa. Pozostawił kilkanaście tysięcy zł. długów i kilka niedokończonych budowli.

Neofitka. Onegdaj w lwowskim kościele św. Maryi Magdaleny piętnastoletnia żydówka z Podhajec przyjęła z rąk ks. proboszcza Stopczyńskiego chrzest św. i otrzymała imiona: Bronisława Marya Magdalena.

Przytulisko dla starych ślepców powstanie wkrótce we Lwowie dzięki rychłemu już aktywowaniu fundacyi 118.000 zł., uczynionej przez ś. p. Kajetana Dominika Zakaszewskiego. Zarządzać fundacyą będzie gmina lwowska.

Restauracya kościoła w Myślenicach. Minister wyznań i oświaty zarządził już wypłatę trzeciej raty subwencyi rządowej, udzielonej na restauracyę historycznego kościoła myślenickiego. Wypłata może już nastąpić, bo roboty — jak stwierdziły organy rządowe — zostały doprowadzone do końca w sposób zupełnie zadowalający.

Wyścigi konne w Rymanowie odbędą się 6 i 7 sierpnia.

Z Rymanowa pisze nam kierowniczka kolonii wakacyjnej panna Jadwiga Gergowiczówna: Dnia 16 lipca r. b. o godzinie 4½ rano wyjechała ze Lwowa tegoroczna kolonia lecznicza pod przewodnictwem p. dra Żulińskiego do Rymanowa. Drogę obrano najkrótszą t. j. na Przemyśl. W Przemyślu zatrzymał się pociąg ½ godziny, z czego korzystało miasto, by przyjąć naszą wiarę. Zastępca burmistrza zaprosił dzieci i przełożonych na śniadanie i częstował z iście staropolską gościnnością. To też dzięki Wam, stokrotne dzięki, zacni Przemyślanie za Waszą życzliwość dla kolonii. Za Wasze serca i za wszystko dobro, coście nam wyświadczyli, Bóg zapłać Wam! — Równie życzliwie i gościnnie przyjmowali nas w Chyrowie Wiel. OO. Jezuici i jeno żałować nam wypada, że z powodu krótkiego przystanku nie mogliśmy, mimo szczerych chęci, całego zwiedzić zakładu. I Wam, Wielebni Ojcowie, dziękujemy serdecznie imieniem małej dziatwy za gościnę! Nareszcie, ku ogólnej uciesze, stanął pociąg o godzinie 2 w mieście. Szybko wyskakiwała dziatwa z wagonów i przesiadywała się na fury, by dalszą odbyć drogę do właściwego miejsca pobytu t. j. do Rymanowa-zdrojowiska.

Zbliżającym się do upragnionego celu podróży jeden okrzyk zachwytu był na ustach: „Ach, jak tu ślicznie! Jak przyjemnie! To istny raj na ziemi!" Przed domem kolonijnym zebrała się licznie publiczność a prof. dr. Żuliński, dyr. kolonii, w serdecznych i podniosłych słowach powitał dziatwę, dziękując zarazem i gościom za ich życzliwość, jaką kolonistom zawsze okazują. W końcu, pomnąc na to, że „kto z Bogiem, Bóg z nim", oddał kolonię w opiece Matce Bożej, której piękna statua stoi, jakby na straży, przed środkowym budynkiem, i wraz z dziatwą i gośćmi zaintonował pieśń: „Serdeczna Matko"! — a cudne dźwięki odbijały się o okoliczne góry i wzlatywały aż przed sam tron Najwyższego.

Stacya telegraficzna w Podhajczykach koło Lwowa zostanie 15 listopada br. zniesioną z rozporządzenia ministerstwa handlu, a wskutek tego przydzielono wsi Alfredówkę, Zworzyska, Jakłosów, Lahodów, Pohorylec, Podhajczyki, Podhajczyki wieś, Stanimierz i Kuterwalden do okręgu urzędu telegraficznego kurowickiego, Szopki i Wiktorówkę do gliniańskiego, Milutyn do skwarzawskiego i Siedliska do bobrzeckiego.

Z powodu rozruchów wielickich stawało przez czwartek i piątek przed trybunałem krakowskim 23 chłopów wielickich samej młodzieży, dwóch żydów i kobieta, oskarzonych o zaburzenia antyżydowskie w Wieliczce. Wyrokiem trybunału skazany z nich został Władysław Kraus na 2 miesiące ciężkiego więzienia, Jan Dryl i Jędrzej Konopka po miesiącu aresztu, piętnastu chłopów po tygodniu aresztu, żyd Koenigsberger na 3 dni aresztu, żyd Mendel Kraus na 2 miesiące ciężkiego więzienia z postem, reszta zaś została uwolnioną.

Wielką majówkę dla dziatwy szkolnej urządzili w ubiegłą niedzielę pp. Wolfartowie w dobrach swych, w Kurzanach. Wzięło w niej udział przeszło 500 dzieci z Kurzan, Huciska, Podwysokiego i Wulki. Zabawy trwały do późnego wieczoru, a hojni gospodarze uraczyli dziatwę podwieczorkiem i obdarzyli ją pięknymi upominkami.

Ruska agitacya. Z kolei po urzędach parafialnych zaczynają obecnie gminy ruskie uchwalać, że nie będą ani przyjmowały, ani odpowiadały na żadne pisma urzędowe nie wystylizowane po rusku.

Panika wybuchła wczoraj — jak telegrafują — w kościele wiedeńskim na Ottakringu. Witano tam pielgrzymkę wracającą z Mariazellu. Pęk zieleni na kiju jednego z pielgrzymów zapalił się od świecy i to było powodem paniki. W popłochu jedną tylko osobę ciężko pokaleczono.

Ks. arcybiskup gnieźnieński Stablewski wraz z ks. prałatem Meszczyńskim bawią w gościnie u ks. kardynała Koppa w Johannesbergu na Śląsku austryackim.

Razem — choćby w śmierć. Na Semmeringu pod Wiedniem rozegrała się w piątek straszna tragedya. Do hotelu pewnego przyjechał we czwartek po południu dr. Nebal z rzekomą żoną. Po dwóch godzinach pobytu udali się oboje na wycieczkę, z której nie powrócili. Nazajutrz znaleziono ich zwłoki w kamieniołomie Deppelreitera. Nie ulega wątpliwości, że za wspólną zgodą odebrali sobie życie wystrzałami z rewolweru, którego 5 nabojów było wystrzelonych. Zamachu zabójczego dokonali na szczycie kamieniołomu, a następnie w drganiach przedśmiertnych stoczyli się w przepaść na 20 metrów głęboką. Zwłoki znaleziono pogruchotane i postrzępione. Stwierdzono iż mężczyzna nazywa się dr. Nebal i jest sekretarzem sądu ołomunieckiego, kobietą zaś jest Matylda Weinsteinowa, żona ołomunieckiego handlarza mąki. Oddawna już istniały między młodymi ludźmi bliższe stosunki. Przed dwoma tygodniami wyjechał dr. Nebal za dłuższym urlopem i udał się koleją do Przerowa, gdzie Matylda Weinsteinowa oczekiwała jego przybycia.

Poznański zjazd lekarzy i przyrodników polskich został zabroniony, a protestu przeciw zakazowi wniesionemu pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych nie uwzględniło, „ponieważ — jak mówią motywy — prasa zagraniczna wskazując na znane zajścia ostatnich dni, wzywała do licznego udziału w kongresie, aby z Poznania zrobić nowy punkt zborny wszystkich Słowian. Z tego wynika, że tendencya kongresu by a polityczną i skierowaną przeciwko niemczyźnie".

Groźny strajk robotników budowlanych w Genewie już się skończył. Onegdaj wszyscy bastujący stanęli do roboty.

Katastrofa w górach. Berliński turysta Mirner spadł onegdaj ze szczytu alpejskiego „Zugspitze" w Tyrolu i zginął na miejscu. Był on synem profesora berlińskiego, liczył lat 18.

Trzęsienia ziemi na północy. Równocześnie z nieustannymi wstrząśnieniami ziemi w Chorwacyi i Sławonii donoszą o nader rzadkiem zjawisku ze Szwecyi. W południowej i środkowej mianowicie Szwecyi odczuto w tych dniach dość silne drgania ziemi, poprzedzone licznymi, a niezwykłymi objawami atmosferycznymi.

Zmarł w Paryżu, Władysław Suzin, adjunkt przy bibliotece polskiej na Quai' d' Orleans jeden z najsympatyczniejszych członków kolonii polskiej. Urodzony w Mińsku w r. 1842, pospieszył podczas dni styczniowych w szeregi ojczyste, a potem udał się na tułaczkę. Prawy i zacny Polak, objął kilka lat temu miejsce w bibliotece i na tem stanowisku zapisał się jako człowiek, oddany pracy i pełen zalet.

Ostatnie wiadomości.

W Europie śmiechem przyjęto pomysł amerykański, wedle którego naczelny wódz wojsk amerykańskich Miles, zająwszy Portorico zamierza udać się z armią do Hiszpanii. Musiałby wziąć co najmniej odrazu 100.000 wojsk z artyleryą, konnicą, prowiantem i amunicyą. Tyle statków, jakich na przeprawę takiej siły potrzeba, nie posiada Ameryka, ani nawet Anglia. Przeprawa przez Atlantyk musiałaby trwać conajmniej trzy tygodnie, tj. że statki zużyłyby wszystek swój węgiel a żołnierze wszystek prowiant, nimby do brzegów Hiszpanii dotarły. Zresztą jeszcze żaden najezdnik nie wyszedł cało z Hiszpanii.

Że jen. Miles o czemś podobnem nie myśli, to pewna. Większą racyę na oko zdaje się mieć plan, aby Watson uderzył na wybrzeża Hiszpanii i zarazem pokazał na oczy Europie potęgę marynarki amerykańskiej. Czyby mocarstwa dopuściły flotę amerykańską do uderzenia na wybrzeża europejskie, to wielkie pytanie. A już wcale nie zaimponują Europie swoją marynarką choćiaż w krótkim przeciągu czasu dziwnie ją pomnożyli. Anglia i Francya, każda z nich osobna utrzymują na samych wodach europejskich już w czasie pokoju większe siły morskie, niżby sprodukować zdołał Watson. Nawet po przeprowadzeniu nowego amerykańskiego planu flotowego, stanie Ameryka na równi zaledwo z drugorzędnemi europejskiemi państwami morskiemi, jakiemi są Włochy i Niemcy.

Jak się zdaje, wkrótce się rozpocznie dalsza kampania anglo-egipska w Sudanie. Naczelny wódz Kitchener basza odjechał już z Kairu do Berberu, aby wydać rozkazy do pochodu na Omdurman, stolicę chalifa, którego główna siła 30 do 40 tysięcy wojska, stoi o trzy mile nasze na północ od Omdarmanu. Wojenni reporterzy dzienników angielskich już wyruszyli ku polu boju, pochód więc pewny.

Telegramy i telefonemata

Wiedeń 23 lipca.

Cesarz nadał adjunktom galicyjskiej prokuratoryi skarbowej Dyonizemu Ku-

łaczkowskiemu i dr. Witoldowi Bochenkowi tytuł i charakter sekretarzy prokuratoryi skarbowej.

Minister skarbu zamianował w etacie galicyjskiej prokuratoryi skarbowej prowizorycznego adjunkta dr. Franciszka Sławę, jakoteż koncypistów dr. Wincentego Mączyńskiego, dr. Stanisława Skrachę, dr. Macieja Mączyńskiego, dr. Mieczysława Madeyskiego, dr. Tadeusza Liwerę i dr. Jana Waygarta adjunktami prokuratoryi skarbowej, a dr. Ernesta Mentschla i prowizorycznego koncypistę dr. Eugeniusza Bartla prowizorycznymi adjunktami prokuratoryi skarbowej.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądowego Zygmunta Mayzla z Łańcuta do Wadowic.

Minister sprawiedliwości nadał posadę adjunktów sądowych w Jaworznie Ferdynandowi Agathowi, w Muszynie dr. Kazimierzowi Jaroszewiczowi, a dr. Jana Schwarzenberg-Czernego oddał do rozporządzenia prezydyum apelacyi krakowskiej.

Adjunktami sądowymi zostali zamianowani auskultanci: Wł. Gutowski dla Andrychowa, L. Klier dla Żabna, M. Miszke dla Kęt, L. Walloni dla Limanowy, dr. J. Tomaszewski dla Krościenka, W. Ciochoń dla Sokołowa, J. Opiat dla Niska, J. Sindut dla Łańcuta, J. Kukiel dla Ropczyc, A. Czernecki dla Dąbrowy.

Wiedeń 23 lipca.

Uchwała sejmowa zmieniająca ustawę budowniczą dla większych miast gal. otrzymała sankcyę cesarską.

Wiedeń 23 lipca.

„N. fr. Presse“ powtarza dziś pogłoskę oddawna kursującą, której kilka razy już zaprzeczono, że rada państwa w bieżącym roku już się nie zbierze.

Wiedeń 23 lipca.

Dziś hr. Thun zwołał gabinet na naradę, która trwała cztery godziny. Hr. Thun ma zamiar, zanim wyjedzie do cesarza do Ischlu, wyświetlić przynajmniej w gabinecie sytuacyę i powziąć jakieś decyzye.

Wiedeń 23 lipca.

Starostwa w Joachimsthalu i Teplu zaleciły towarzystwom gimnastycznym nie wyjeżdżać na uroczystości gimnastyczne do Hamburga.

Wiedeń 23 lipca.

„N. fr. Presse“ występuje ostro przeciw zapowiedzi „Linzer Volksblattu“, że rząd nową ustawę językową dla Czech zaprowadzi na mocy § 14. „Presse“ twierdzi, że toby nie uspokoiło Niemców, bo oni przecież ustawę tę uznali za niemożliwą do przyjęcia, a w dodatku wywołałoby przesilenie gabinetowe, bo dr. Baernreither musiałby się podać do dymisyi.

Praga 23 lipca.

Dr. Dyk, poseł młodoczeski donosi w swoim organie „Plzensky Obzor“, że obecnie zapanowały w Wiedniu tendencye antyczeskie, i że hr. Thunowi grozi dymisya na rzecz gabinetu lewicy.

Linc 23 lipca.

Organ dr. Ebenhocha „Linzer Volksblatt“ zamieszcza pod tytułem: „Was nun“, artykuł sytuacyjny, w którym stwierdza, że hr. Thun proponował Niemcom zaszczytny pokój, a oni go odrzucili. Przyszłość okaże, czy projekt hr. Thuna nie zostanie może w innej drodze w życie wprowadzony. Spodziewamy się, pisze „Linzer Volksblatt“, że hr. Thun, który z niezwykłą roztropnością i cierpliwością prowadził rokowania, okaże się teraz także człowiekiem energicznego czynu. Takiego człowieka potrzebuje ojczyzna, gdyż po parlamencie i stronnictwach nie możemy się już niczego innego spodziewać jak rozkładu i rozbicia państwa. Całe państwo odetchnie z chwilą, w której silna ręka zajmie się trudnemi sprawami i da początek nowemu rozwojowi.

„Linzer Volksblatt“ donosi dalej, iż przedstawiciele klubu klerykalnego odnieśli z konferencyi z hr. Thunem przekonanie, iż reprezentanci lewicy nie zadali sobie trudu i nawet nie przeczytali „zasad kwestyi językowej“, wręczonych im przez prezydenta gabinetu. Odrzucili oni „a limine“ propozycye rządu, nie zbadawszy nawet ich treści. Tymczasem „zasady językowe“ hr. Thuna zawierają wiele szczegółów, dla Niemców bardzo korzystnych i ofiarują im pokój na warunkach honorowych.

Belgrad 23 lipca.

Urzędownie zaprzeczają pogłosce, jakoby w zarządzie monopolów odkrytą została jakakolwiek defraudacya.

Petersburg 23 lipca.

Car nadał ks. bułgarskiemu order św. Jędrzeja, a księżnie order św. Katarzyny. Duma petersburska złożyła hołd księstwu.

Petersburg 23 lipca.

Jak słychać, cesarz niemiecki, wracając z Palestyny, wstąpi na dwa dni na Krym do cara.

Petersburg 23 lipca.

Na wczorajszym obiedzie galowym car wzniósł następujący toast w języku francuskim: „Piję zdrowie waszych królewskich wysokości księcia i księżny Bułgaryi, jakoteż mojego drogiego syna chrzestnego księcia Borysa i na pomyślność Bułgaryi.“

Ks. Ferdynand odpowiedział dłuższym toastem po francusku: „Dziękuję waszej cesarskiej mości z całego serca za tak życzliwe i serdeczne słowa, jakie wasza cesarska mość w tej chwili raczyłeś wypowiedzieć. Do węzłów, jakie łączą Bułgaryę z wielkim narodem pobratymczym przez wspólność rasy i religii, niemniej przez niewygasłą wdzięczność dla dostojnego twórcy wolności naszej ojczyzny, przybywa dziś nowa rękojmia, dana przez nadzwyczajną łaskawość waszej cesarskiej mości, który raczyłeś być ojcem chrzestnym naszego dziecka, księcia Borysa, przy jego wstąpieniu na łono świętego kościoła prawosławnego.

„Uważałem za najświętszy i najdroższy swój obowiązek przedstawić dostojnemu ojcu chrzestnemu pochrzestnika Borysa i wyrażam we własnem, jakoteż w imieniu księżny i imieniu Bułgaryi głęboko odczutą, serdeczną wdzięczność za łaskawe, wzruszające przyjęcie, jakiego tu doznaliśmy.“

Książę bułgarski zakończył swój toast po rosyjsku temi słowy: „Z uczuciem radości, jaka serce moje przepełnia, wznoszę kielich na zdrowie w. ces. mości, niemniej na zdrowie cesarzowej Aleksandry Teodorówny i Maryi Teodorówny i całego cesarskiego domu, oraz na pomyślność całej Rosyi.“

Berlin 23 lipca.

Rząd księstwa Lippe-Detmold oficyalnie oświadcza, że nie inspirował rewelacyi dziennikarskich o zajściu między cesarzem niemiecki a rejentem księstwa.

Rzym 23 lipca.

Nowy prezydent brazylijski Campos Salles złożył wizytę królowi, a zamierza się też przedstawić Ojcu św.

Rzym 23 lipca.

W tutejszych kołach dyplomatycznych zapewniają, że rządy europejskie, mające interesa zamorskie, skrzętnie się naradzają na wypadek amerykańskiej demonstracyi flotowej w Europie; i że pomimo dwuznacznego zachowywania się Anglii nie myślą dopuścić naruszenia interesów europejskich przez gwałtownictwo amerykańskie. Zanimby amerykańska flota znalazła sposobność do zaimponowania Europie, spotkałaby się z flotą europejską, którąby zwycięzców z pod Santjago nauczyła respektu.

Paryż 23 lipca.

Zola bawi w Amsterdamie.

Paryż 23 lipca.

„Agencya Havasa“ donosi z Konstantynopola, że Porta została urzędownie zawiadomioną, iż mocarstwa podzielają zapatrywania admirałów, którzy zabraniają wylądowania wojsk tureckich na Krecie.

Londyn 23 lipca.

W Izbie gmin zażądał rząd 8 milionów funtów na budowę nowych okrętów.

Londyn 23 lipca.

Uzasadniając potrzebę powiększenia marynarki angielskiej, rzekł na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin pierwszy lord admiralicyi Goschen, że nie myśli taić, iż rosyjski program akcyi wywołał myśl wzmocnienia floty angielskiej, ażeby także Anglia mogła prowadzić akcyę równoległą do rosyjskiej. Z całym naciskiem podnosi jednak mowca, że plan angielski nie jest bynajmniej zaczepny.

Niechaj Europa wie o tem, że Anglia powiększa dlatego swą flotę, iż rząd jej uważa to za niezbędne do utrzymania zasady, którą postawił. Rząd nie sądzi, iż to, co Rosya robi, robi dlatego, aby grozić Anglii, albo że akcya rosyjska skierowana jest przeciw Anglii. Atoli rosyjski stan posiadania graniczy z terytoryami innych państw i Rosya także w szybkiem tempie powiększa swoją flotę. Rosya ma zupełną racyę w tem, że broni swoich interesów i buduje taką flotę, jaką uważa za odpowiednią do swego stanowiska.

Można ubolewać nad tem, że rząd znajduje się w położeniu przymusowem, ale nie ma na to rady, musi on robić to, co robią inne państwa i prowadzić akcyę wszystkimi środkami, jakie ma do dyspozycyi. Co się tyczy sumy, która użytą zostanie na powiększenie floty, oświadcza Goschen, że nie tai tego, iż na admiralicyi cięży wielka odpowiedzialność, skoro musi przedłożyć Izbie tak wielki program, wymagający tak wielkich sum.

Beresford oświadcza, że zadowolony jest z przedłożenia rządowego, które usprawiedliwia jego kilkakrotne ostrzeżenia co do postępowania Rosyi.

Dilke dowodzi, że Anglia musi mieć flotę silniejszą od wszystkich innych, a kraj poniesie chętnie wszystkie ofiary na ten cel.

Harcourt ostro krytykuje finansowy program Goschena. Przed miesiącem powiedział on przecież, ile potrzeba dla obrony kraju, a dziś żąda dalszych ośmiu milionów dlatego, że mu się zdaje, iż inne państwo zamierza budować okręty. Dlaczego nie czeka, aż Rosya istotnie zacznie budować owe statki. Całą operacyę finansową Goschena nazywa Harcourt nielegalną i sprzeciwiającą się zasadom angielskiej finansowości.

Londyn 23 lipca.

Bawiący w Ameryce Chińczycy złożyli trzy miliony guldenów dla powstania w chińskiej prowincyi Kwangsi.

Konstantynopol 23 lipca.

Książe Walii wystosował telegram do sułtana, w którym dziękuje za współczucie wyrażone mu przez sułtana z powodu jego choroby i donosi, że ma się już znacznie lepiej.

Konstantynopol 23 lipca.

Przybyły tutaj z Petersburga hr. Kapnist przedłożył Porcie projekt budowy kolei z Aleksandretty (port syryjski) do Bassory. Rząd rosyjski popiera ten wymierzony przeciw Anglikom projekt, i dotychczas podobno nie przeciwią się mu w pałacu sułtańskim.

Konstantynopol 23 lipca.

Porta odpowiedziała odmownie na wszystkie noty, domagające się odszkodowania za rozruchy, mimo, iż rada ministrów była temu przeciwną.

Hongkong 23 lipca.

Zaburzenia w Chinach południowych nabierają coraz więcej charakteru antydynastycznego. Wysłańcy powstańców wpajają w ludność przekonanie, iż stanowisko dynastyi jest zachwiane.

Bombaj 23 lipca.

Dżuma wybuchła ponownie w Hindustanie.

Wojna.

Madryt 23 lipca.

* Hiszpańskie depesze twierdzą, że pod Manzaniliem wylądowali Amerykanie i zamierzają zaatakować miasto od lądu i od morza.

Madryt 23 lipca.

* Minister Gamazo oświadczył, że zawieszenie konstytucyi w Hiszpanii długo trwać nie będzie.

Manilla 23 lipca.

* Agwinaldo ogłosił się dyktatorem na Filipinach i zaprowadził stan oblężenia. Ma nadzieję uzyskać dla archipelagu niezawisłość.

Nowy Jork 23 lipca.

* Między jeńcami hiszpańskimi, zabranymi wraz z Cerverą panuje wielka śmiertelność. Internowano ich w Annapolis i Portsmouth.

Nowy Jork 23 lipca.

* Pod Manzaniliem chodziło flocie Stanów tylko o zniszczenie statków hiszpańskich, a nie o zdobycie miasta. To się udało, bo zatopiono trzy statki handlowe hiszpańskie a pięć kanonierek, przyczem Hiszpanie stracili 100 ludzi, a Amerykanie ani jednego.

Nowy Jork 22 lipca.

* Zakończyły się już układy, odnoszące się do przewiezienia wziętych pod Santjago do niewoli Hiszpanów, do ojczyzny. Transport odbędzie się na statkach hiszpańskiego towarzystwa transatlantyckiego, które w ciągu sześciu tygodni ma ich dostarczyć. Koszta tego przewozu wyniosą 535.000 dolarów.

Waszyngton 23 lipca.

* Kubańska junta wysłała telegram do Garcii i do innych kubańskich oficerów, że nie pochwala ich zachowania się wobec Amerykanów pod Santjago de Cuba i że sprawa Kuby poniesie groźny uszczerbek, jeśli powstańcy dalej w ten sposób postępować będą.

Nowy Jork 23 lipca.

* Nadeszła tu wiadomość od admirała Sampsona, że wysłał oddział swej eskadry na północne wybrzeża Kuby i że przyszło tam do bitwy z Hiszpanami, w której Amerykanie zwyciężyli. Jeden krążownik hiszpański został zupełnie zniszczony. Amerykanie nie ponieśli żadnych strat.

Hongkong 23 lipca.

* Kompania transatlantycka otrzymała polecenie przygotować okręty do przewozu z powrotem do ojczyzny 10.000 żołnierzy i 500 oficerów.

Powstańcy przypuścili atak na Manillę, zostali jednak odparci ze stratą 500 ludzi. Hiszpanie mają 50 zabitych i rannych. Jeszcze raz próbowali następnie powstańcy ataku, ale ponownie zostali odparci.

Hawana 23 lipca.

* Podczas bombardowania Manzanillo zginęło pięciu żołnierzy hiszpańskich, a rannych jest trzech oficerów i 12 żołnierzy. Gubernator Blanco rozkazał bronić to miasto do upadłego.

Hawana 23 lipca.

* Gubernator Blanco wydał proklamacyę, w której podnosi, że obsadzenie miasta Sant Jago nie ma pod względem strategicznym żadnego znaczenia. Armia hiszpańska na Kubie jest nie osłabiona i pragnie zmierzyć się z Amerykanami w otwartym boju.

Londyn 23 lipca.

* Z Waszyngtonu donoszą: Przeznaczone do Portorico okręty wojenne odpłynęły onegdaj; wyruszył z niemi jenerał Miles. Rząd zaniechał wyprawienia eskadry Watsona do Hiszpanii, aby rządowi hiszpańskiemu ułatwić starania o pokój (!) Jenerał Shafter zakazał dawać broń Kubańczykom. Mają owszem być rozbrojeni w razie niesubordynacyi i na przyszłość Amerykanie zgoła nie będą się oglądać na powstańców.

Madryt 23 lipca.

* Zebrani w Paterno przewódcy autonomistów filipińskich wydali manifest z następującym programem: zwierzchnictwo Hiszpanii, parlament filipiński, odpowiedzialność rządu filipińskiego przed parlamentem. Rząd hiszpański upoważnił jenerała Augustina z Manilli, aby projekty reformy politycznej w duchu tego programu rozszerzył, coby może powstańcom podstawę usunęło.

Dział ekonomiczny.

— **Szkody z powodu gradów.** Dyrektor krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń p. Głażewski i zastępca dyrektora referent Edmund Ginwiłł-Piotrowski dokonywują obecnie likwidacyj szkód gradowych w Jarosławiu i Sokalu, oraz w tamtejszych okolicach, nawiedzonych tak dotkliwie burzą gradową. Pogłoski, jakoby towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń do miliona złr. szkód gradowych z dotychczasowej kampanii wypłacić miało, są niezgodne z prawdą. Wedle dotychczasowych obliczeń, o ile nie zajdą dalsze szkody, zebrane premie pokryją wysokość szkód, co do których w istocie przeczyć nie można, że są liczne i że bez ubezpieczenia gradowego ziemiaństwo nasze na ciężkie narażone byłoby straty. W każdym razie szkody te są znacznie mniejsze, aniżeli n. p. na Węgrzech.

— **Budapeszt** d. 28 lipca. Wielka burza szalała wczoraj nad całym komitatem Pięciu Kościołów.

— **Spółka handlowa chrześcijańska.** Dn 16 bm. odbyło się w Nowym Sączu zgromadzenie członków Spółki handlowej chrześcijańskiej w lokalu Bursy imienia Tadeusza Kościuszki, na którem omawiano poszczególne ustępy statutu Spółki. Członkiem Spółki może być każdy katolik, mężczyzna czy kobieta, płacący wkładkę 1 złr. a udział najmniejszy 12 zł., który można rozdzielić na 12 rat po 1 złr., miesięcznie. Celem Spółki jest ułatwienie zakupna towarów galanteryjnych i towarów łokciowych w różnym wyborze, po cenach możliwie jak najprzystępniejszych, zwłaszcza dla ludu, by go odwieść od sklepów żydowskich, gdzie zwykle jest towar lichy i ceny są mimoto wygórowane. Spółka ma nadto zaopatrzyć się w wszelkie artykuły toaletowe i modniarskie, ma otworzyć zbyt produktów krajowych i ułatwiać sprzedaż tychże dla ludu, po cenach targowych. Obok wymienionych towarów, otwiera także Spółka sklep z mąką i krupami dla wygody Chrześcijan, po które to produkty muszą obecnie uczęszczać do sklepów żydowskich. Nad prawidłowym rozwojem Spółki czuwać będzie rada nadzorcza, w skład której wchodzą wybrani członkowie na ostatniem posiedzeniu. Prezesem rady nadzorczej jest p. Bazyli Jaworski, członkami p. Skólimowski i p. Cnełmoński, zastępcami zaś są pp.: Leon Barbacki i Zajączkowski. Spółka będzie zakładać w okolicy odpowiednio do funduszów swoje filje z samodzielnym zarządem, który jednakże będzie podlegał ścisłej kontroli głównego zarządu w Nowym Sączu. Dotąd zapisało się już przeszło 200 członków z udziałami, a cyfra ta znacznie się zapewne pomnoży w najkrótszym czasie w interesie samej ludności chrześcijańskiej, która może mieć odpowiednie dywidendy za swe udziały a co najważniejsza, będzie mogła w handlu chrześcijańskim zaspokoić swe wymagania. Wpisy przyjmuje p. Zajączkowski w Nowym Sączu.

— **Stan zasiewów w Austryi** wedle urzędowego sprawozdania ministerstwa rolnictwa z połowy lipca przedstawia się tak:

Żniwo żyta opóźniło się tego lata dosyć znacznie i ukończone zostało w połowie lipca tylko w południowych krajach. Pomimo skarg z niektórych stron na śnieć na zbożu, na pokładanie się kłosów i na gnicie rezultat żniw żyta jest i tego roku także ogółem pomyślny. Żyto już zebrane dało ilościowo po największej części trochę lepszy, niż mierny rezultat; natomiast pod względem jakości nie wszędzie odpowiedziało oczekiwaniom.

W południowych krajach ukończono już też żniwa pszenicy, które wydały rezultat wcale dobry. W Dolnej Austryi poczynają właśnie teraz żniwa pszenicy; w innych krajach zaczną się dopiero z końcem lipca. W północnych i wschodnich krajach austryjackich stan pszenicy jest pomyślny a żniwa zapowiadają lepszy rezultat niż u żyta. W krajach alpejskich śnieć i pokładanie się zboża wyrządziły znaczne szkody.

Rzepak dał średni rezultat.

Stan zasiewów jarych, szczególnie jęczmienia jest nierówny stosownie do tego w jakim czasie ich gdzie dokonano.

W południowych krajach żniwa już ukończone, albo są w toku, podczas gdy w krajach położonych w środkowym pasie monarchii zebrano te gatunki zboża, które wcześnie zostały zasiane i w okolicach zabezpieczonych od słoty. Na nizkich i mokrych polach i na gliniastym gruncie jest stan jęczmienia po największej części zły; a i tu także zdarza się nierzadko pokładanie się kłosów, śnieć i rdza na ziarnie. Ogólnie biorąc polepszył się stan jęczmienia jarego w Czechach, na Morawie i w Galicyi i jest tam lepszy, aniżeli w środkowych krajach, gdzie deszcz i zimno tamowały wegetacyę. Dotychczasowe zbiory jęczmienia wykazują średni rezultat.

Lepiej, niż z jęczmieniem, ma się rzecz z owsem.

Z Morawy mianowicie i Dolnej Austryi nadeszły wcale pomyślne sprawozdania a i z innych krajów raporty co do tych zbóż są zadowalające.

Kukurydza z powodu zimna po większej części opóźniała się we wzroście, a z powodu słoty w wielu okolicach się popsuła.

Pokosy co do obfitości nie były świetne, ale siano udało się po większej części pomyślnie znieść do stogów, a siano chociaż nieświetne jest wcale dobre.

W strefie środkowej, a po części i północnej ucierpiały ziemniaki wiele od wilgoci. Mimo to stan ich, biorąc przeciętnie, nie jest niezadowalającym.

Winna latorośl okwitła w Dolnej Austryi szczęśliwie a grona zawiązują się obfite. W południowej Styryi i Krainie deszcze przeszkodziły kwitnieniu, a szron i zimna były powodem, że zawiązujące się już grona poodpadały. Niepomyślny stan atmosfery odbił się jeszcze dotkliwiej na winnej macicy na południu państwa i tam też nadzieja obfitych zbiorów wina bardzo się obniżyła.

Na wiosnę zapowiadał się rok bardzo owocny. Obecnie i ta nadzieja okazuje się w części zwodniczą. Wiśnie a i gruszki jeszcze najlepiej się trzymają. Co prawda i o jabłkach donoszą, że pięknie obrodziły, ale w okolicy właśnie głównie jabłka produkującej, tj. w okolicy Bozenu w Tyrolu, nie obrodziły.

— **Austro-węgierski bilans handlowy.** Sprawozdanie z obwodu cłowego austro-węgierskiego za miesiąc czerwiec przedstawia się jak następuje: Przywóz z zagranicy wyniósł 73·7 milionów zł. (więcej o 17·4 w porównaniu z czerwcem r. 1897), wywóz za granicę 65·4 milionów zł. (+ 5·7). Przywóz ogólny w ciągu pierwszego półrocza r. 1898 stanowił 437·8 milionów zł (więcej o 82·8 w porównaniu z pierwszem półroczem r. 1897), wywóz 372·6 (mniej o 1·6).

Bilans handlowy za ten czas przedstawia pasywa w sumie 65·2 mil. zł., podczas gdy w odpowiedniem półroczu roku zeszłego przedstawiał aktywa w sumie 19·2 mil. zł.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 23 lipca. (Telegram „Gazety Nar.“) Dzisiaj o godzinie 2 minut 10 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 358·87, węg. zakład kredytowy 394·50, anglobanki 157·25, lenderbanki 224·75, koleje państwowe 3[illegible]8·[illegible]5, elbethal 263·50 akc e tytoniowe 133·50 alpiny 164·20, losy tureckie 59·9[illegible], uni[illegible]ubanki 294·50 ruble 127·50, renta hiszpańska 36·4[illegible].

Z rynków towarowych.

Lwów d. 23 lipca. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“) Pszenica 11·— do 11·50, żyto 9·— do 9·50, jęczmień browarny 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 6·50 do 7·—, owies 8·20 do 8·40, rzepak 10·90 do 11·25 groch 8·50 do 9·75 wyka 6·— do 6·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·— bób —·— do —·—, bobik 7·— do 7·20, hreczka 9 — do 9·50, koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa 5·60 do 5·70, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na 56 kl. od 50·— do 65·—, spirytus gotowy 17·— do 17·50, na termina od 14·25 do 15·25 tymotka —·— do —·— Waranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 22 lipca.

Targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się przy bardzo spokojnem usposobieniu i prawie bez żadnych transakcyj. Cowozy były stosunkowo większe niż we wtorek, wskutek czego kilka mniejszych partyj pszenicy, które stanowiły przedmiot obrotów, kupione po cenach zniżonych mniej więcej o 30—40 centów na 100 kilogramach. Żyto przy silniejszym popycie zdołało utrzymać się w cenie. Inne produkta, przy braku transakcyi, pozostały również niezmienione.

Płacono pszenicę białą n. 10·50 do 11·10 zł., czerwoną nową 10·60 do 11·40 zł., żółtą n. 10·60 do 11·30 zł., żyto 9·[illegible]0 do 9·80 zł., jęczmień browarny —·— do —·— zł., na paszę 0·— do 0·— zł., owies od 8·— do 9·— zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —, rzepak —·— do —·—, wyka od 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł., kukurydza 0·— do 0·—. Wszystko [illegible] 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 23 lipca.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec —·— do —·— pszenicę na jesień 8·04 do 8·13, żyto na jesień 6·47 do 6·55, owies na maj-czerwiec —·— do —·— owies na jesień 5·70 do 5·73, kukurydza na lipiec-sierp. 5·40 do 5·41 kukurydza na wrzesień-październik 5·38 do 5·40, rzepak na sierp.-wrześ. 12·65 do 12·75

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 19·80 do 20·—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 22 lipca.

Hotel Żorza. St. ks Lubomirscy z Równego, J. hr. Baworowski z Kołtowa, Zofia i Klotylda Grabowska z Warszawy, St. hr. Komorowski z Przeworska, F. hr. Czosnowski z Ożomli, M. Ago[illegible]sowicz z Pułkowa, Wł. Barański z Łukawicy, dr. St. Stefanowicz z Czerniowiec, C. Perkins i G. Mac Intosh ze Stryja.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 3 ct. od wyrazu.

LWkr. 34.796 2930

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1899 ewentualnie zaś po koniec 1901, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 5. września a 5. października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w r. 1898.

L. p.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacyi	Cena wywołania złr. w. a.	Uwaga
1	Chrzanowski	Kraków-Chełmek	Babice	300	
2			Chełmek	550	
3	Mielecki	Dębica Nadbrzezie	Dąbie	260	
4			Rzyszki	450	
5			Malinie (Tuszów)	1.250	z domkiem
6			Annopol	218	z domkiem
7	Ropczycki	Dębica-Nadbrzezie	Brzeźnica	650	
8	Tarnobrzeski	Rzeszów Nadbrzezie	Rozwadów	1 600	z domkiem
9			Wielowieś	1.075	z domkiem
10	Niski	Rzeszów-Nadbrzezie	Gorzyce	850	
11			Jeżowe	730	z domkiem
12			Nowosielec (Piorunka)	710	z domkiem
13	Łańcucki	Kańczuga-Dynów	Kańczuga	1.861	z domkiem
14			Jawornik polski	400	z domkiem
15	Brzozowski	Dynów-Sanok	Nozdrzeo	500	Wydzierżawionem będzie na czas od 1 stycz do 31 gr. 1899
16			Niewistka	600	
17			Jabłonka	1.700	
18			Pakoszówka	1.200	
19	Bobrecki	Lwów-Rohatyn	Repechów	700	
20			Szpilczyn	400	z domkiem
21	Kamionecki	Lwow-Stojanów	Łapajówka	3.700	z domkiem
22	Złoczowski	Zborów-Załośce	Kudobińce	1 325	z domkiem
23			Młynowce	900	z domkiem
24			Załośce	1 000	z domkiem
25		Brzeżany-Złoczów	Bohutyn i Rozchadów	1.500	
26	Brzeżański	Rohatyn-Tarnopol	Kurzany	1.280	z domkiem
27	Rohatyński		Kutce	1.000	z domkiem
28		Stanisławów-Bursztyn	Demianów	2.000	z domkiem
29		Lwów-Rohatyn	Podkamień	697	z domkiem
30			Zalipie	600	z domkiem
31	Trembowelski	Strussów-Buczacz	Darachów	300	z domkiem
32			Dobropole	800	z domkiem
33			Strussów	1.200	z domkiem
34	Kołomyjski	Tyśmienica-Kołomyja	Puchary	813	z domkiem
35	Czortkowski	Czortków-Skała	Dawidkowce	1.010	z domkiem
36	Zaleszczycki	Buczacz-Tłuste	Tłuste	618	z domkiem
37		Zaleszczyki-Skała	Dobrowlany	1 820	z domkiem
38			Kasperowce	1.010	z domkiem
30	Borszczowski	Czortków-Skała	Białokiernica	1.424	z domkiem
40		Zaleszczyki-Skała	Borszczów	1.072	
41			Korolówka	982	z domkiem
42			Iwanków	407	z domkiem
43		Borszczów-Okopy	Perejmy	782	
44			Krzywcze dolne	371	z domkiem
45			Babińce	219	z domkiem
46			Kozaczówka	211	z domkiem
47		Iwanie-Mossorówka	Iwanie puste	2.212	z domkiem
48			Uście biskupie	1.411	z domkiem
49		Kolędziany-Borszczów	Jezierzany	2 333	z domkiem
50			Kozaczyzna	530	z domkiem
51			Łanowce	1.046	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 5. września b. r.**, to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych, **przyjmować będzie oferty** na każdą stacyę mytniczą wykazem objętą.

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom dzierżawy w zupełności się poddaje. Nadto ma oferent podpisać protokół licytacyjny, odnoszący się do dzierżawy o którą się ubiega, na dowód, że przyjmuje w tym protokole zawarte postanowienia. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyi mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Wydział krajowy zastrzega sobie prawo przyjęcia wedle swego uznania tylko oferty korzystnej i dającej gwarancyę dotrzymania warunków dzierżawy.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych, jak również otrzymać formularz na ofertę.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem krakowskiem.

we Lwowie, dnia 30. czerwca 1898. *Grott.*

L. 1679. 2956

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy gmachu jednopiątrowego dla Rady powiatowej brzeżańskiej, rozpisuje się rozprawę licytacyjną z terminem do wnoszenia pisemnych ofert po dzień 15. sierpnia 1898 godzina 11 rano.

Oferty ostemplowane i zaopatrzone w wadyum 10% ceny kosztorysowej wynoszącej 40.282 złr. 16 ct. w. a. wnosić można do Wydziału powiatowego już to na całą budowę, już to na pojedyncze kategorye robót wedle następujących grup:

I. grupa: Roboty ziemne, murarskie i kamieniarkie,
II. grupa: Roboty ciesielskie,
III. grupa: Roboty blacharrkie,
IV. grupa: Roboty stolarskie, ślusarskie, szklarskie i lakiernicze,
V. grupa: Roboty kaflarskie,
VI. grupa: Roboty malarskie.

Szczegółowe plany, kosztorysy, oraz warunki licytacyjne wyłożone są do przeglądnięcia interesowanych w biurze Wydziału powiatowego codziennie od godziny 3 do 6 po południu. Otwarcie ofert nastąpi 16. sierpnia br. o godzinie 10 rano.

Z Wydziału Rady powiatowej Brzeżany, dnia 16 lipca 1898.
Sekretarz: *Alojzy Paulo.* Prezes: *Kazimierz Traczewski.*

Wydawca ... redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i spółki